

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO“

Katowice, 4 stycznia 1948 - Rok III

Nr 1

Śląskie »betlejki«



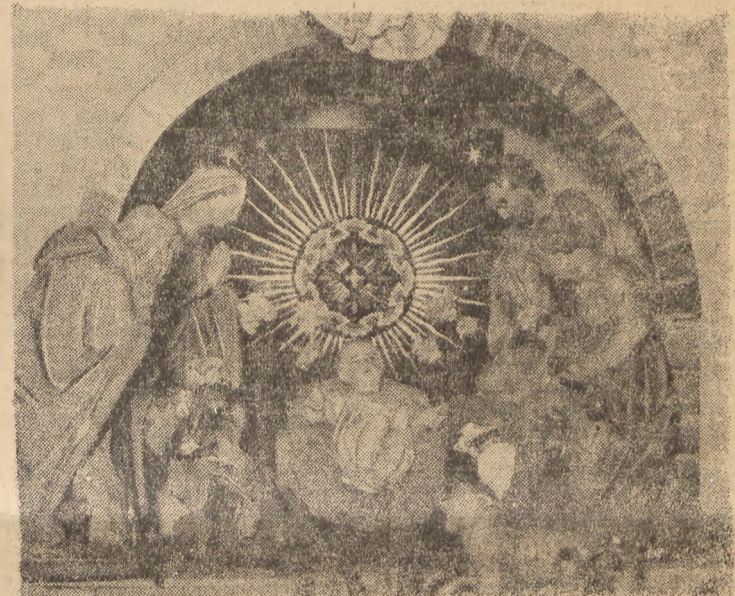
...i oto spieszą z pokłonem pasterze... (Piekary Śl.)



...kłękają możni królowie... (Lipiny Śl.)



Anioł głosi „chwale na wysokości“... (kościół w Brzezinach Śl.)



...adorując leżące na sianie Dzieciątko. (kościół św. Barbary-Chorzów)



Kłękają naokół rozmodlone postacie... (kościół N. M. P. — Katowice)



...a Matka Boża przez ją kwilące Dziecię. (kościół w Panewniku)

Nigdzie może w Polsce kult szopki betlejmskiej nie wzrósł się do tego stopnia, jak na Śląsku.

Przed laty trafiały się w starych drewnianych kościołach szopki — czyli „betlejki“, rzeźbione ręką domorodnych artystów — świątkarzy, które dziś już niestety należą do rzadkości. Rzeźbione prymitywnie figurki, ustąpiły z czasem nowym, najczęściej seryjnie produkowanym postaciom, które pod względem artystycznym pozostawiają częstokroć wiele do życzenia.

Zresztą nie o efekt artystyczny chodziło. Działo tu ów nieuchwytny czar, który płynie od każdej, choćby najprostszej szopki. Ten czar, który wieje nawet z reprodukowanych przez nas kilku zdjęć.

Prócz tego kościelnego kultu rozwinał się na Śląsku ówniez dawnego rodzaju świecki kult szopki. „Betlej-

ka“ nieznana prawie w domach niemieckich zdobyła sobie prędko miejsce w mieszkaniach ludności polskiej i była jeszcze jednym dowodem jej odrębności narodowej i ciążenia do Macierzy.

Z polskich tradycji wywodzą się też kolednicy śląscy, czyli „kolędziarze“, chodzący po domach w okresie świątecznym. Nie ma w tych jasełkowych występach wprawdzie wszystkich postaci tradycyjnej szopki polskiej i dopiero w latach przedwojennych znalazły się one w „repertuarze“ koledników.

Dominujące miejsce zajmują „Trzej Królowie“ — chłopcy poubierani w białe koszule, z koronami ze złocistego papieru na głowach, przy czym groteskową postacią jest „murzyn“ Baltazar z wysmarowaną sadzami twarzą. Chodzą owi królowie od domu do domu, śpiewając koledy

i dowcipne przyśpiewki powstałe przed wielu laty i przechodzące z pokolenia na pokolenie, mające podsycać hójność gospodarzy domów. Najczęściej chodzą oni z pięknie zrobioną i oświetloną świeczkami szopką, ale czasem dźwierzają tylko w rękach złoczone kije, imitujące królewskie berła.

Chodzą po domach również dziewczęta w bieli, przedstawiające aniołów. Obnoszą ze sobą kołyskę z lalką, wyobrażającą narodzone Dzieciątko. Kołyszą je, śpiewając koledy, w których nie brak i przymówki o datki.

„Dejcie nom, deicie, bo już idymy,
Jak nom nie docie, to ukradnymy.
Jeden pudzie do stodoły — drugi do chlywa po wóły
Hej! hej! kolenda!“

